



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Miłosierdzie to bardzo pojemne słowo. Dwustronne. Z jednej strony ci, którzy potrzebują pomocy, jak podopieczni puckiego hospicjum, z drugiej osoby, które poświęcają swój czas, energię i środki materialne tym, którzy tego potrzebują. Jedni dla drugich są darem. Jedni i drudzy powodują, że stajemy się dziećmi Boga. Jego córkami i synami. Miłosierdzie nie wyklucza jednak sprawiedliwości. O nią dopominają się coraz częściej ludzie, których małżeństwa zostały „złe” zawarte. O tym, czy „rozwód kościelny” jest możliwy i czy będzie można po raz drugi ożenić się, czy wyjść za mąż – w tekście Andrzeja Urbańskiego. ■

ZA TYDZIEŃ

- Czy wszystko można KUPIĆ ZA PIENIĄDZE?
- POMORSKIE RODZINY jadą do stolicy
- O POMOCY DRUGIEMU z ks. Jerzym Kownackim

Nowy budynek szkoły

Hołd Papieżowi, pożytek dla ludzi

Rok temu powstała tylko idea. Nie mieliśmy nawet architekta ani wystarczających funduszy na rozbudowę – mówi dyrektor Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Gdyni Obłuzu, ks. dr Wojciech Cichosz.

Gdyński „katolik” należy do najbardziej renomowanych gimnazjów i liceów nie tylko na terenie województwa pomorskiego. 2 kwietnia odbył się uroczysty akt wmurowania kamienia węgielnego pod nowy gmach szkoły. – Czymże byłyby jednak budynki szkoły, gdyby nie udało nam się zbudować wspólnoty. O tym, że się udało, świadczy fakt, że młodzież czuje się tu dobrze – mówi ks. Cichosz. Obecny budynek szkoły zaprojektowany został na około dwieście osób. Tymczasem w szkole kształcą się już dwa razy tyle uczniów, a planowane jest zwiększenie ich liczby do pięciuset.

Wielokrotnie w mediach lansowano pogląd, że Polacy kocha-



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

li Papieża, ale mało wyciągnęli wniosków z jego nauczania. – Tymczasem naród polski dobrze spożytkował nauczanie papieskie, choć oczywiście ciągle trzeba wracać i przypominać jego lekcje – podkreślił abp Tadeusz Gocłowski. Mówiąc o kapitalnym znaczeniu katolickiego szkolnictwa, arcybiskup podkreślił, że obok nauczania i wychowania potrzebna jest w życiu młodego człowieka także... zabawa. Koszt budowy nowego gmachu wynosi 5 mln złotych i, jak na razie, w całości jest finan-

Arcybiskup poświęcił także plac budowy

sowane ze środków parafii św. Andrzeja Boboli. – Otrzymaliśmy zapewnienie o pomocy finansowej w budowie sali gimnastycznej od Marszałka Województwa – mówi ks. proboszcz Andrzej Czerwiński. Przeszło 2 mln zł będzie dodatkowo kosztowało ogrzewanie geotermiczne. Projekt będzie w części kredytowany przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska; możliwe jest 35-procentowe umorzenie pożyczki. Budynek będzie klimatyzowany.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

KIEDY „TAK” OKAZUJE SIĘ BYĆ „NIE”



SEBASTIAN MUSIOL

Kościół spogląda na małżeństwo przez pryzmat jego sakramentalności i nierozdzielności. Stąd każdy rozpad małżeństwa nie jest równoznaczny ze stwierdzeniem, iż moje małżeństwo było nieważne, albowiem miało nieszczęśliwy koniec. Pytanie, które stawia się w sądzie kościelnym, dotyka sfery wewnętrznej, osobowości człowieka – kim jestem jako człowiek; czy w momencie zawierania sakramentu chciałem i byłem zdolny do budowania wspólnoty małżeńskiej. Życzę wszystkim małżonkom cierpliwości i wytrwałości w uczeniu się siebie oraz dialogu, który pomaga nam wzajemnie się poznać, zrozumieć i zaakceptować, albowiem jesteśmy sobie dani i zarazem zadani.

A co potem? Pozostaje dziecko i choć wszyscy chcą jego dobra, jednak wychodzi inaczej

BP RYSZARD KASYNA
Więcej na str. IV–V

Pieśni uwielbienia



ROMAN ZIOŁA

Koncert Mietka Szcześniaka i TGD obejrzało ponad 1500 osób

GDAŃSK. Koncert Mieczysława Szcześniaka z zespołem Trzecia Godzina Dnia u gdańskich franciszkanów obejrzało ponad 1500

osób. – Niesamowita atmosfera, uwielbienie i modlitwa – tak skomentował to wydarzenie organizator o. Roman Ziola, dyrektor Domu Pojednania i Spotkań w Gdańsku. – Mietek, Basia Włodarska, Mateo, Piotr Nazaruk i całe TGD pomogli spotkać i uwielbić żywego Boga! – stwierdziło po koncercie wielu młodych uczestników. Podczas koncertu metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski i aktor Mirosław Baka przekazali wszystkim obecnym, jak ważne i cały czas realne są słowa Jana Pawła II.

Szkolenie na nudę

GDYNIA. Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. Pedro Arrupe organizuje szkolenie dotyczące niekonwencjonalnych form prowadzenia zajęć z katechezy. W czasie kursu, który poprowadzi o. Rafał Szymkowiak OFM Cap, zostaną zaprezentowane nowe metody pracy z uczniami, które odwołują się do ich zdolności i ukrytych umiejętności. Prowadzący przedstawi metody pracy z uczniami zaczerp-

nięte z innych dziedzin życia oraz sposoby wykorzystywania środków audiowizualnych. Na zajęciach nauczyciele będą ćwiczyli m.in. „filmowe wejście do klasy”. Zgłoszenia należy kierować na adres: Centrum Arrupe, ul. Tatrzńska 35, 81-313 Gdynia, tel./faks (058) 6616582, e-mail: centrum@arrupe.org, www.arrupe.org. Cena 80 zł obejmuje materiały szkoleniowe, obiad oraz zaświadczenie.



Park dla Jana Pawła II

GDAŃSK. W dwudziestą rocznicę odprawienia Mszy św. na gdańskiej Zaspie (16 czerwca) gdańszczanie planują otwarcie „Zielonego Pomnika” upamiętniającego pontyfikat Papieża z Polski. Park zaplanowano przy ul. Meissnera. Autorką koncepcji jest dr Katarzyna Rozmarynowska z Politechniki Gdańskiej. W centrum

stanie dęb, wokół drzewa-symbolu spotkania człowieka z Bogiem powstanie labirynt z bukszpanu. Tam też umieszczona zostanie tablica z pamiątkowym napisem. Ponadto posadzonych zostanie 27 lip pamiętniających 27 lat pontyfikatu, a wokół powstanie opaska z pięciornika krzewiastego w kolorze żółtym – symbol Boskiej potęgi.

Być jak on

SOPOT. 2 kwietnia Szlakiem Jana Pawła II przeszło ponad 2 tysiące młodych ludzi. – Tego dnia wróciły wspomnienia i postanowienia

Młodzi ludzie nie tylko wspominali Jana Pawła II, ale podejmowali także konkretne postanowienia



ANDRZEJ LURBAŃSKI

wienia bycia jak on – wielki i święty Polak – mówiło bardzo wielu uczestników czuwania przygotowanego przez SNE Gdańsk.

Konsultacje i katechezy

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Przy Duszpasterstwie Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej (Gdańsk Wrzeszcz, ul. Słowackiego 79) powstał punkt konsultacyjny, do którego można odsyłać osoby borykające się z problemem uzależnień, współuzależnień, ofiary sekt oraz z rodzin dysfunkcyjnych. Punkt czynny jest w poniedziałki i środy od 9.00–12.00, wtorki od 14.00–18.00; dodatkowo w środy od 15.00–18.00. Na miejscu dostępna jest biblioteczka obejmująca zagadnienia uzależnień i sekt. Ponadto w czwartą niedzielę każdego miesiąca przy kościele św. Antoniego w Gdańsku Brzeźnie o godz. 19.00 odbywają się katechezy multimedialne, poświęcone kolejnym uzależnieniom. Katecheza poprzedzona jest Eucharystią o



godz. 18.00. Najbliższe katechezy to: 22.04 – „Sekty – fałszywy raj”, 27.05 – „Narkomania – kolorowy świat”, 24.06 – „Dramat współuzależnienia”. Istnieje możliwość zamówienia periodyków poświęconych tej tematyce: „Sekty i Fakty”, cena dla parafii 5,90 zł, w sprzedaży 6,90 zł oraz biuletynu, poświęconemu w całości alkoholizmowi, w cenie 4 zł. Czasopisma można zamawiać pod numerem tel. 501 337277 lub drogą elektroniczną: ksदारosz@wp.pl. Ks. Grzegorz Daroszewski organizuje także katechezy, pogadanki, wykłady i prelekcje z wykorzystaniem środków audiowizualnych dla młodzieży i dorosłych na temat uzależnień i zagrożeń duchowych. Możliwe jest zorganizowanie specjalnych warsztatów w cenie 7 zł od osoby.

Wypłynęli na głębię

GDYNIA. Konkurs na artystyczną interpretację przesłania Jana Pawła II do młodych „Wypłyn na głębię” został rozstrzygnięty. W sumie wpłynęło 145 prac, obejmujących różne dyscypliny plastyczne: malarstwo, rysunek, rzeźbę w drewnie, rzeźbę w innych materiałach, grafikę oraz fotografię. Jury oceniało prace w dwóch kategoriach wiekowych: gimnazjum i szkoła średnia. Laureatami w kategorii gimnazjum zostali: Karol Pałubicki z Gimnazjum w Lubni, Marianna Paszkowska z Gimnazjum ZSP w Gdyni

oraz Aleksandra Sokołowska z Gimnazjum nr 31 w Gdańsku. Wyróżnienia otrzymali: Paulina Meier z Gimnazjum w Skorzewie oraz Kinga Klebba z Gimnazjum w Brzeźninie. W kategorii szkół średnich najlepsza okazała się Katarzyna Wanielewska z II LO w Gdyni. Wyróżnienia przyznano Arkadiuszowi Drawcowi z Liceum Plastycznego w Gdyni, Katarzynie Stankiewicz z V LO w Gdańsku, Mariuszowi Rygale, Martynie Jastrzębskiej oraz Katarzynie Majnsner z Liceum Plastycznego w Gdyni.

Taizé w Gdańsku

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Grupa ponad stu młodych ludzi z różnych stron Polski gościć będzie w Gdańsku od 20 do 22 kwietnia. – Wszyscy zaangażują się w przygotowanie swoich rówieśników do udziału w spotkaniach, organizowanych przez ekumeniczną Wspólnotę z Taizé: we Francji, w miejscu gdzie żyje Wspólnota, i w wielkich miastach Europy. Gdańskie spotkanie ma im pomóc w jak najlepszej realizacji zadań, których się podejmują – wyjaśnia ks. Jacek Meller. Podczas trzech dni przygotowa-

no dla nich zajęcia warsztatowe dotyczące różnych aspektów ich zaangażowania. – Najważniejsza jest jednak modlitwa: wspólnie przeżyta Eucharystia, słuchanie i dzielenie się słowem Bożym. Do tej modlitwy – o pokój i zaufanie – zaproszenie jesteśmy wszyscy – podkreśla ks. Jacek. Spotkania odbędą się w kościele św. Urszuli Ledóchowskiej na Chełmie, ul. Cieszyńskiego 1, w piątek 20 kwietnia o godz. 20.00, w sobotę 21 kwietnia o godz. 20.30 i w niedzielę 22 kwietnia o godz. 9.30 (Msza św.)

O wyjątkowym zbliżeniu w cyklu „Powrót ikony”

...jak pisanie Biblii

Z inicjatywy Franciszkańskiego Centrum Kultury Gdynia im. Jana Pawła II trwa cykl pt. „Powrót ikony”. Z pomysłodawczynią cyklu **Ewą Sielicką** rozmawia **Andrzej Urbański**.

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Wyjątkowa ikona Jezusa Miłosiernego w święto Miłosierdzia Bożego to, rozumieć, nie przypadek?*

EWA SIELICKA: – Ikona pojawiła się w Wielki Piątek. O godz. 15 rozpoczęliśmy wspólną modlitwę nowennową, jak zaleca św. Faustyna w „Dzienniczku”. Tak więc obecność ikony Jezusa Miłosiernego nie jest przypadkowa.

Ikony są czczone raczej w Kościołach prawosławnym, tymczasem w kościele oo. franciszkanów w Gdyni od pewnego czasu zagościły właśnie ikony, dlaczego?

– Ikony obecne są także w świątyniach katolickich, np. ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy czy Matki Bożej Częstochowskiej. W prawosławiu ikona i oddawana jej cześć, zarówno w cerkwiach, jak i w prywatnych domach, jest istotnym i bardzo tradycyjnym elementem wiary. Ikona jest częścią prawosławia, ale warto pamiętać, że jest ona dziełem człowieka, z drugiej pomagać właściwie odczytywać ikony, tak żeby nie pozostawać tylko na poziomie zachwyty nad formą, kolorami czy gestami, ale rozumieć głębokie przesłanie, jakie niesie ikona.

Nic dziwnego, że mówi się o pisaniu ikon, a nie o malowaniu.

– Pisanie ikon to jak pisanie Biblii, nie ma w nich miejsca na



ANDRZEJ URBAŃSKI

dowolność i artystyczne wyobrażenia. Kanony określone zostały podczas VII Soboru Powszechnego w Nicei w 787 r., który uznał część obrazów za prawowierną naukę Kościoła i podał definicję czci przysługującej ikonom: biskupi uznali, że ikonie należy się taki sam kult jak Ewangelii. Określono wtedy także kanony ikonograficzne, które precyzują charakter i sposób przedstawiania scen religijnych i obrazów świętych. Ikony są nosicielami i stróżami tradycji Kościoła i dlatego złamanie tych kanonów jest skazaniem tej legendy, popadnięciem w herezję. Myślę, że trzeba przypominać o tym i szanować wiedzę o ikonach, byśmy umieli patrzeć na nie i odróżniać ikony kanoniczne od wielu malarskich inspiracji ikoną, z którą jednak nie mają one wiele wspólnego.

Okazuje się, że zainteresowanie ikonami jest coraz większe. Czy to zainteresowanie sztuką, czy bardziej duchowością? A może coś zupełnie innego?

– Ktoś powiedział mi niedawno, że ikona powraca do świątyni katolickich, bo niesie ze sobą tajemnicę, która zaprasza do pogłębienia wiary, do wejścia w nadprzyrodzony świat. I to prawda, ikona łączy w sobie naszą ludzką i niebieską rzeczywistość. Ikony kanoniczne stają się „oknem” i bardzo pomagają w modlitwie. Pewnie dlatego młodzi chętnie stawiają w kościo-

łach ikony, zapalają małe świeczki i mogą tak godzinami adorować Boga w modlitwie, śpiewie, ciszy... Tak dzieje się przecież nie tylko na spotkaniach ze wspólnotą z Taizé. Bardzo wiele wspólnot powstających przy parafiach zaczyna swoje duchowe wędrowanie właśnie od wybrania określonej ikony, a osoba, która ją przedstawia, staje się przewodniczką wspólnoty. Kiedyś usłyszałam, że to nie my wybieramy sobie określoną, szczególnie ważną dla nas ikonę, ale to ikona wybiera sobie nas. Pamiętam, że tak właśnie zobaczyłam ikonę Jezusa – Pantokratora w klasztorze włoskiej wspólnoty, i choć porusza mnie wiele ikon, to jednak ta jest „moja”, przemawia najmocniej.

Czym są ikony dla Ciebie? Dlaczego zachęcasz innych do zainteresowania się właśnie tą formą?

– Widziałam, jak mniszki z klasztoru Valledhiara pisały ikony,

ale tam przekonałam się też, że pisanie ikon to duchowa sprawa i nie każdy mnich czy mniszka, choćby bardzo uduchowieni, powołanie do pisania ikon. Od tamtej chwili zaczęłam „widzieć” ikony – w kościołach, galeriach, w albumach, telewizji i Internecie. Można patrzeć i widzieć, a to wielka różnica. Rok później pojechałam do Bielska Podlaskiego na warsztaty ikonograficzne, które prowadzi założyciel jedynej w Polsce szkoły ikonograficznej – o. Leoncjusz Tofiluk. W tym roku planuję pojechać tam po raz kolejny, by pod okiem mistrza napisać kolejną ikonę. Zaczęłam także dużo czytać o ikonach, o historii, kanonach i teologii ikon. Zbierając tę wiedzę, trafiłam do kilku ikonografów w Polsce oraz ludzi, którzy odkryli w sobie pragnienie nauczania się pisania ikon. Na razie w kościele na Wzgórzu prezentujemy w ramach cyklu „Powrót ikony” – ikony kanoniczne, pisane w klasztorach, ale i przez osoby świeckie (m.in. Martę Chrzan). Była już Matka Boża Pocieszenia z Valledhiara, ikona Trójcy Świętej z Karmelu w Szczecinie, w maju będziemy gościć ikonę Matki Bożej Jahramskiej, napisaną przez Martę. Moim pragnieniem jest zorganizowanie takich warsztatów ikonograficznych u nas. Pojawiła się szansa, że może je poprowadzić mniszka ze Wspólnoty Błogosławieństw z Francji, która pisze ikony. Tak jak przy pisaniu ikony niezmiernie ważna jest cierpliwość i wierność, tak też wiem, że wszystko ma swój czas... warsztaty ikonograficzne również. ■

REKLAMA
Akademia Przedszkolaka „Lokomotywa” w Gdyni
przyjmuje zapisy dzieci
do grup wiekowych 3-latków i 4-latków
Poszukujemy nauczycielek

Informacje: 606 61 01 02
Sopot, ul. Mickiewicza 49
<http://www.lokomotywa.edu.pl/>

Kościół katolicki uznaje, że sakrament małżeństwa jest nierozzerwalny. Nie stosuje się takich określeń, jak unieważnienie małżeństwa lub rozwód kościelny. Można jednak postawić pytanie: czy małżeństwo zostało ważne zawarte?

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBAŃSKI

Postanowiłem zająć się tym tematem właśnie w czasie, gdy w Kościele przeżywamy święto Miłosierdzia Bożego. Nie po to jednak, by miłosierdzia Bożego nadużywać i interpretować je w zależności od swoich problemów. Pytanie o ważność zawartego małżeństwa wkracza w przestrzeń pytań podstawowych, dotyczących prawdziwej miłości, wzajemnej uczciwości, wiarygodności, ale także i miłosierdzia. Niedawno na ten sam temat rozmawiali uczestnicy spotkania w Sali Kolumnowej Domu Parafialnego przy kościele św. Jerzego w Sopocie. Zorganizowali je autorzy projektu „Status Feminae”. Gościem spotkania był bp Ryszard Kasyna, który od wielu lat zajmuje się tym zagadnieniem. – Chcieliśmy zmierzyć się nie tylko z pytaniem, kiedy sakrament małżeństwa nie jest ważny, a dołkadtnej, nie został ważne zawarty, ale z problemem – mówi Irena Neumueler, autorka projektu.

Proces o stwierdzenie nieważności małżeństwa rozpoczyna się od wniesienia do sądu kościelnego skargi, przedstawiającej przyczyny i powody, na podstawie których stwierdza się, że zostało naruszone prawo. W procesie kanonicznym sędzia bierze pod uwagę oświadczenia stron, dokumenty publiczne i prywatne, zeznania świadków, orzeczenia bie-

Kiedy „tak” ok

głych. Ta droga jest długa i często bardzo trudna.

Rozwód a nieważność

Nawet wśród osób wierzących można usłyszeć stwierdzenie „rozwód kościelny”. Tymczasem różnica między rozwodem a nieważnością małżeństwa jest zasadnicza. – Rozwód orzekany jest przez państwowe sądy i oznacza rozwiązanie ważne zawarte, a więc faktycznie istniejącego – choć przeżywającego trudności – małżeństwa – wyjaśnia bp Ryszard Kasyna. Niestety, każdego roku w Polsce około 40–50 tys. par decyduje się na zakończenie wspólnego życia. Najczęstszą przyczyną jest tzw. rozkład pożycia małżeńskiego – brak wierności, alkohol, czasami jedynie przysłowiowa niezgodność charakterów. – W ramach sądownictwa kościelnego nie wystarczy sama zgodna wola małżonków o rozejściu się, czy też rozpad pożycia małżeńskiego, albowiem zadaniem sądu kościelnego jest ustalenie, czy małżeństwo w ogóle zaistniało; lub bardziej prawniczo: czy ewentualnie zostało zawarte nieważnie, pomimo zewnętrznej ceremonii ślubnej – tłumaczy bp Kasyna. Zdarza się, że narzeczeni wprawdzie złożyli przysięgę małżeńską, lecz uczynili to wbrew obowiązującemu w Kościele prawu, lub też do tego małżeństwa w ogóle się nie nadawali. – Było więc ono nieważne od początku, stąd nie może być mowy o jego rozwiązaniu, czyli o rozwodzie – wyjaśnia ksiądz biskup. – Należy podkreślić jeszcze raz, że sądy kościelne nie zajmują się unieważnianiem małżeństw (nie można unieważnić czegoś, co było ważne), lecz podejmują temat ewentualnej nieważności i w ramach prowadzonych procesów stwierdzają jedynie nieważność danego małżeństwa w momencie jego zawierania. Dlatego po-



przez proces kościelny prowadzony przez sąd kościelny wyjaśnia się status prawny najczęściej już rozwiedzionych małżonków i często toruje się drogę do podjęcia przez nich życia sakramentalnego – mówi bp Ryszard Kasyna.

A żony pijaków...

Sakrament małżeństwa jest nierozzerwalny. Jedynie człowiek zawierający go może być omylny. Bardzo często w kontekście unieważnień można usłyszeć twierdzenia nieco wypaczające i krzywdzące, że Kościół nie ma litości dla żon pijaków, kłamców, oszustów, rozpustników lub mężów kobiet, które dopiero po ślubie pokazały swoje drugie oblicze. Dlatego należy podkreślić, że sakrament małżeństwa jest nierozzerwalny, jeżeli został ważne zawarty.

Sakrament wiąże nierozzerwalnie. Jedynie zawierający go ludzie bywają omylni

W jakich więc przypadkach można stwierdzić, że sakrament małżeństwa został zawarty nieważnie? Prawo kanoniczne określa szczegółowo, jakie okoliczności, a także jakie przymioty narzeczonych są niezbędne, aby małżeństwo było ważne zawarte. – Osoby zawierające małżeństwo muszą być zdolne do stworzenia wspólnoty małżeńskiej. Dlatego pewne kategorie osób: np. alkoholicy, osoby chore psychicznie, nerwowo, o innej orientacji seksualnej itd., których wady są głęboko zakorzenione i często nieodwracalne oraz mniej lub bardziej istniejące w chwili zawierania małżeństwa, nie są zdolne do stworzenia wspólnoty, a więc do ważnego zawarcia małżeństwa – tłumaczy bp Ryszard Kasyna. Sakramentalne małżeństwo jest ważne zawarte wówczas, gdy spełnione są konkretne warunki. Warto je

us Feminae zadaje trudne pytania

Kazuje się być „nie”



sobie utrwalić. – Oprócz wymogów dotyczących formy zawarcia małżeństwa (obecność upoważnionego kapłana i dwóch świadków), istnieje kilkanaście tzw. przeszkód zrywających. Są wśród nich m.in.: niemoc płciowa popularnie zwana czasami impotencją, małżeństwo zawarte już z inną osobą, przyjęcie wcześniej święceń kapłańskich lub złożenie zakonnych ślubów wieczystych, bliskie pokrewieństwo – przypomina ksiądz biskup.

Najczęstsze tytuły stwierdzenia nieważności małżeństwa to niezdolność psychiczna do przyjęcia i wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich np. u osób dotkniętych homoseksualizmem, schizofrenią, chorobami depresyjno-maniakalnymi, psychopatią, alkoholizmem, narkomanią. – Nikt bowiem nie może zobowiązywać się do tego, czego nie jest w stanie wypełnić, co przekracza jego możliwości – dopowiada bp Ka-

syna. Drugi najczęściej występujący tytuł stwierdzenia nieważności małżeństwa to pozorna zgoda, czyli symulacja lub wykluczenie istotnego elementu czy przymiotu małżeństwa, np. wykluczenie potomstwa, nierozzerwalności lub wierności. – Wykluczenie owo musi zaistnieć przynajmniej w momencie zawierania małżeństwa. Ponadto małżeństwo jest również nieważne w przypadku zgody małżeńskiej uzyskanej podstępem, np. gdy przed ślubem jedno z narzeczonych świadomie ukryło swą niepłodność, zły stan zdrowia, ciążę z inną osobą, znaczne pożyczki, nałogi lub inny przymiot, którego znajomość miałyby wpływ na decyzję o jego zawarciu; gdy ktoś wypowiada sakramentalne „tak” pod przymusem – mówi gdański hierarcha.

Uporządkować życie

Liczba orzeczeń o niezaistnieniu małżeństwa zwiększa się. Spowodowane jest to także większą dostępnością informacji, zarówno w parafiach, jak i przy kościelnych sądach, gdzie można otrzymać porady prawne, a informacji udzielają sędziowie. Swoje usługi oferują adwokaci po studiach prawa kanonicznego w zakresie poradnictwa i obsługi prawnej spraw o stwierdzenie nieważności małżeństwa. Im więcej jest nieważnie zawieranych małżeństw, tym więcej w kościelnych sądach spraw o stwierdzenie tego stanu rzeczy. W Polsce jest ok. 3 tys. spraw wniesionych w ciągu roku w pierwszej instancji, trochę mniej w drugiej. W archidiecezji gdańskiej jest aktualnie w toku postępowania około 420 spraw w pierwszej instancji oraz 150 w drugiej.

Surowe prawo?

Sprawy dotyczące uznania nieważności małżeństw trwają bar-

dzo długo. Dlaczego ludzie decydują się na takie rozwiązania? – Dobra wola i chęć uporządkowania swego życia, choć sama w sobie chwalebna, nie wystarczy, by można było uznać, że małżeństwo nie zaistniało. Trzeba jeszcze udowodnić, że tak rzeczywiście było. Służy temu proces, odbywający się przed kościelnym sądem – mówi bp Ryszard Kasyna. – Kościelny proces małżeński jest procesem pisany, to znaczy, że nie odbywają się w nim żadne rozprawy. Są tylko przesłuchania pojedynczych osób wobec wyznaczonego sędziego, tak iż w praktyce nie dochodzi do żadnej konfrontacji – dodaje ksiądz biskup. Po zgromadzeniu na piśmie materiału dowodowego, bardzo często z dołączoną opinią biegłego psychiatry lub psychologa oraz uwagami obrońcy węzła małżeńskiego, na jego podstawie wydaje się wyrok w formie kolegialnej, tzn. przez trzech sędziów. Zgodnie z wolą prawodawcy postępowanie zakończone definitywnym wyrokiem powinno zakończyć się w czasie około półtora roku. Niestety, często liczba spraw przekracza możliwości personalne wię-

szości sądów kościelnych, stąd czas oczekiwania na wyrok znacznie się wydłuża. Dlaczego w Polsce jest tych spraw aż tyle? – Należy podkreślić, że polscy katolicy mają wrażliwe sumienia. Zależy im na tym, żeby żyć w zgodzie ze swoim sumieniem i z przepisami Kościoła i móc przystępować do Komunii św. Najczęściej więc występują o zbadanie ważności swego małżeństwa ludzie, którym zależy na życiu w zgodzie z zasadami wiary – odpowiada bp Ryszard Kasyna. ■

GDAŃSKI TRYBUNAŁ METROPOLITALNY

ul. Armii Krajowej 46, 81-365 Gdynia (siedziba Trybunału mieści się przy parafii NSPJ w Gdyni), tel. 058 661-57-37.

Godziny urzędowania: poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek: 8.30–12.30; środa: 15.00–18.00

Udzielanie porad prawnych po telefonicznym uzgodnieniu terminu. ■

NIEZDOLNOŚĆ PSYCHICZNA

Argument niezdolności psychicznej jest smutnym symptomem naszych czasów. Wobec tych nowych rzeczywistości, Kościół dostosowuje swoje prawo, aby lepiej rozwiązywać ludzkie problemy i spełniać ostateczny cel, jakim jest zbawienie dusz. Fakt, iż tak wiele spraw toczy się z tytułu niezdolności psychicznej, i tak wiele z nich kończy się pozytywnie, z jednej strony może budzić zadowolenie, że rozwiązuje się w ten sposób ludziom poważny problem ich życia, że mogą swoje życie układać na nowo, również w sensie kościelnym – sakramentalnym. Z drugiej jednak strony jest niepokojące, że tyle w naszym świecie patologii w wychowaniu rodzinnym i społecznym. I to nie tej przenoszonych dziedzicznie, ale wypływającej z nieumiejętnego kształtowania osoby ludzkiej, czego skutkiem jest niezdolność do podejmowania decyzji, brak odpowiedzialności za swoje życie.



IRENA NEUMUELER

organizator spotkań Status Feminae, Stowarzyszenie Gdańskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji „Jezus Żyje”

Nowe wyzwanie przed Hospicjum Domowym pw. św. Ojca Pio

Jesteśmy z nimi w domu

Ludzie chorują i potrzebują pomocy nie tylko w wielkich metropoliach. To samo dzieje się również w małych miastach i na wsiach, których nazwy często nam nie mówią.

Jest kwiecień, a więc w nadmorskich miejscowościach powiatu puckiego panuje względny spokój. Niedługo będą przeżywać obciążenie turystów z całej Polski. Teraz mieszkańcy zajęci są swoim życiem codziennym. Jak każdy. W przyszłą niedzielę wyjdą z kościołów i będą na nich czekać wolontariusze puckiego Hospicjum Domowego z naręczami żonkili. W ramach akcji „Pola Nadziei” będą kwestować na jego rzecz. Zwłaszcza że przed osobami zaangażowanymi w jego działalność stoi wielkie wyzwanie. Rozpoczynają w Pucku budowę hospicjum stacjonarnego.

Pomoc cierpiącym

Hospicjum domowe pw. św. Ojca Pio zostało założone 6 grudnia 2004 roku. Inicjatorem jego stworzenia był ks. Jan Kaczkowski, kapelan szpitala w Pucku, prezes hospicjum. Dotąd objęto w nim opieką blisko 200 osób. Jak sama nazwa wskazuje, jego zadaniem jest stworzyć profesjonalne warunki opieki medycznej w domu chorego. Teraz w hospicjum działa 5 lekarzy, 9 pielęgniarek, rehabilitantka, psycholog i grupa wolontariuszy – młodych ludzi, uczniów dwóch szkół ponadgimnazjalnych, w których uczy ks. Jan. W chwili obecnej hospicjum zajmuje się 12 pacjentami. Hospicjum dysponuje odpowiednim sprzętem, w każdej chwili można tu zadzwonić, w razie potrzeby przyjedzie lekarz lub pielęgniarka. Pełna dyspozycyjność i poświęcenie tej pracy buduje poczucie bezpie-



MARTA WASZAK

czeństwa u chorego i jego rodziny.

Przed wszystkim zaufanie

Trzeba naprawdę bardzo kochać drugiego człowieka, by podjąć się pracy w hospicjum. – Najważniejsze jest to, że jesteśmy potrzebni – mówi Anna Jochim-Labuda, kierownik medyczny hospicjum. Arek jest w hospicjum jako wolontariusz od początku jego istnienia. Teraz robi kurs, który da mu uprawnienia do opieki medycznej nad pacjentami. – Robię to, bo takie mam przekonanie. Chcę to robić i chcę pomagać – mówi. Praca w hospicjum to jednak również ciągłe obcowanie ze sprawami ostatecznymi, od których wielu chce uciec jak najdalej. Tutaj tematu śmierci nie da się uniknąć i nie da się do niej przyzwyczaić. A jednak warto tu być, bo chorzy dają swoim opiekunom wiele od siebie. – Najbardziej cieszy, kiedy chorzy są w domach, mogą w nich być do samego końca. Czują się bezpieczni i zwracają się do nas ze swoimi prośbami, bólączkami, potrzebami. Nawiązanie takiej więzi wca-

Ks. Jan i Arek na działce, na której powstanie hospicjum stacjonarne

le nie jest łatwe. Ale nawiązanie jej i bycie podporą dla tych rodzin to najlepszy prezent, jaki mogą nam zrobić – zauważa Anna Jochim-Labuda. – Tutaj chodzi głównie o zaufanie. O budowanie bliskiej relacji z pacjentem i jego rodziną. Dawanie poczucia bezpieczeństwa w domu – dodaje ks. Jan Kaczkowski. Takie podejście wobec trudnej rzeczywistości, jaką jest choroba w ostatnim jej stadium, tworzy między pracownikami hospicjum a ich podopiecznymi silną więź. Są dla siebie jak rodzina.

Plany

Potrzeba utworzenia hospicjum stacjonarnego w Pucku jest koniecznością. Przed wszystkim ze względu na odległość od Trójmiasta, która dla mieszkańców powiatu puckiego bywa poważnym problemem. – Największym naszym zadaniem na przyszłość jest rozwijanie działalności hospicjum domowego, ale widzimy ogromną potrzebę budowy hospicjum stacjonarnego. Jestem przekonany, że przy udziale Ojca Pio i naszej drugiej patronki, bl.

siostry Alicji Kotowskiej uda się nam to zrealizować – mówi ks. Jan. Miasto przekazało działkę, projekt i pozwolenie na budowę już jest, a po świętach planowane są pierwsze prace budowlane. Hospicjum będzie mieć miejsca dla 14 osób.

19 marca ks. Jan Kaczkowski otrzymał tytuł „Człowieka Roku 2006 Ziemi Puckiej”. To wspólny sukces całej kadry hospicjum, który napawa dumą i jest znakiem, że ludzie dostrzegają ich trudną, ale i bardzo potrzebną pracę. To wyróżnienie daje szansę na rozszerzenie idei hospicjum w powiecie puckim i zainteresowanie ją coraz to nowych osób. Zwłaszcza teraz, gdy rozpoczyna się budowa hospicjum stacjonarnego, które powstaje właśnie z myślą o mieszkańcach.

MARTA WASZAK

JAK POMÓC HOSPICIJUM?

Niedziela 22 kwietnia będzie dniem, kiedy w ramach akcji „Pola Nadziei” przed kościołami powiatu puckiego odbędzie się zbiórka na rzecz puckiego hospicjum. Hospicjum pw. św. Ojca Pio w Pucku jest organizacją pożytku publicznego. Możesz dla niego przekazać 1 proc. podatku. Hospicjum można również wspomóc darowizną na jego rzecz.

Puckie Hospicjum Domowe
pw. św. Ojca Pio
ul. Judyckiego 4
84-100 Puck
tel. 058-774-76-44
www.puckiehospicjum.go.pl
nr konta: 38 8348 0003 0000
0017 2404 0001
z dopiskiem: Wsparcie Hospicjum

Sesje formacyjne w Orlinkach

Być synem, być córką

Miłość wyzwala w nas to, co najpiękniejsze. To, z czego możemy być dumni. Wystarczy popatrzeć na tych, którzy prawdziwie kochają, by to dostrzec. Jeśli uczucie do drugiego człowieka tak nas zmienia, to co dopiero miłość do Boga...

Bóg jest naszym Ojcem, a każdy z nas jest Jego synem lub córką. To wiemy wszyscy, ale czy na pewno ta prawda funkcjonuje w naszym życiu? Bóg nas stworzył i nadał nam od samego początku określoną tożsamość: kobiety i mężczyzny. Kolejna rzecz, zdawałoby się, powszechnie wiadoma każdemu, ale czy na pewno? Usynowienie i tożsamość – to słowa-klucze pojawiające się podczas szkoły św. Anny i szkoły św. Józefa.

Tożsamość i usynowienie

Orlinki to miejsce, gdzie raz do roku kobiety spotykają się na szkole św. Anny, a mężczyźni na szkole św. Józefa. Szkoła św. Józefa ma już 9-letnią tradycję, szkoła św. Anny jest prowadzona od dwóch lat. Prowadzi ją Ewa Witkowska. Szkołę św. Józefa zaś ks. Jacek Nawrot i ks. Janusz Witkowski. Ks. Jacek jest również współprowadzącym szkołę św. Anny. Najogólniej mówiąc, tematem obu tych szkół jest tożsamość kobiety i mężczyzny. Poruszając ten temat, wychodzi się tu od Pisma Świętego, a więc od samych podstaw. – „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę”. Wychodząc z tego punktu, omawiamy całą tajemnicę, którą jest człowiek, a w tej tajemnicy bycia człowiekiem jeszcze to, że jesteśmy mężczyzną i kobietą – mówi ks. Jacek Nawrot. Odkrywanie tożsamości dotyka trzech etapów życia: bycia córką, żoną i matką, i analogicznie: bycia synem, mężczyzną i ojcem. Trzeba je przejść po kolei, aby w pełni wzrastać w



ANDRZEJ URBĄŃSKI

swoim życiu i powołaniu. Refleksja nad własną tożsamością wiąże się tu z inną ważną sprawą – dostrzeżeniem tego, że jestem synem i córką Boga. Od tego trzeba zacząć poznawanie własnej tożsamości. – Najpierw trzeba się dowiedzieć, że jest się synem lub córką, trzeba przeżyć doświadczenie swojego usynowienia. Trzeba to przeżyć i mieć głęboko w sercu, że jest się umiłowanym przez Boga synem, że jest się ukochaną przez Niego córką. A potem, jeśli ty będziesz naprawdę synem, to będziesz wiedział, jak być ojcem. I to samo dotyczy kobiety. Jeśli ona dobrze przeżyje relację z Ojcem, znajdzie w tym zakorzenienie, to będzie wiedziała, jak być matką – zauważa ks. Jacek. To jest fundament. Pozostaje jednak jeszcze wiele rzeczy, których człowiek w tej dziedzinie musi się sam nauczyć.

Najpierw trzeba się dowiedzieć, że jest się synem lub córką

Uczniowie św. Józefa i św. Anny

Tych zagadnień nie pomijają obie szkoły. Decyzja bycia córką czy synem Boga to wybór, który niesie określone konsekwencje i o tym wszystkim jest tu mowa. – Dla mnie – mówi Joanna Otczyk – matki pięciorga dzieci, to dodatkowe wyzwanie, bo nie można być dobrą matką, jeśli najpierw nie było się córką zakotwiczoną w Miłości Bożej. Na tym gruncie uczyć się, jak kochać swojego męża, jak służyć w rodzinie i poza nią. I jak w tym wszystkim nie zapomnieć o pięknie, które ma mnie przepelniać i zbliżać do Boga i innych ludzi. Na rekolekcjach dane nam było poznać siebie, spojrzeć na historię naszego życia, na to wszystko, co mogło wpłynąć na naszą relację z Bogiem. Zastanawiałam się, na ile skorzystałam z tych rekolekcji w życiu i... wyda-

NAJBLIŻSZE REKOLEKCJE

W dniach 20–22 kwietnia odbędzie się kolejna szkoła św. Anny. Więcej informacji na temat sesji formacyjnych i warsztatów w Orlinkach na stronie www.wyspa.pl
Archidiecezjalny Duszpasterski Ośrodek Dzieci i Młodzieży „Orlinki”, 80-690 Gdańsk Świbno, ul. Turystyczna 65,
e-mail: orlinki@wyspa.pl

ją mi się nieocenione. Uporządkowały moje powołanie, potwierdziły, że droga, którą pragnę iść, jest tą właściwą – zauważa. Taka szkoła formacyjna to miejsce nie tylko dla tych, których powołaniem jest małżeństwo i rodzina, ale również dla osób konsekrowanych. – Treści dają wiele światła na to, kim jestem i do czego jestem powołana jako kobieta. Dzięki temu światłu może rozpocząć się piękna przygoda w pokonywaniu barier na drodze przyjmowania miłości Boga i stawianiu się coraz bardziej tymi, którymi jesteśmy w Jego zamysle – Jego pięknymi i płodnymi córkami i oblubienicami Jezusa – opowiada siostra zakonna, która była na szkole św. Anny. Obie szkoły nie dają gotowych instrukcji postępowania, ale pozwalają na odnalezienie sensu w tym, kim się jest. – Jadąc drogą powrotną do domu, myślałam o Bogu, który śmiał się serdecznie, widząc zdziwienie malujące się na mojej twarzy, kiedy zrozumiałem, że to nie rekolekcje się skończyły, ale rozpoczęła nowa droga – opowiada uczestnik ostatniej szkoły św. Józefa. – Każdy z nas, czternastu mężczyzn, mógł znaleźć tam swojego Ojca, jeśli tylko tego pragnął. I każdy z nas wyjeżdżał, niosąc w sercu najkrótszą definicję ojcostwa: „Ojciec to syn swojego ojca”.

MARTA WASZAK

Z Bursztynowym Miecznikiem w tle

Niepelnosprawni.pl

Bezpłatne warsztaty, konsultacje, spotkania z psychologami i pedagogami czy zajęcia z autoprezentacji – na to wszystko mogą liczyć osoby niepełnosprawne, poszukujące pracy w archidiecezji gdańskiej.

Dotychczas warsztaty ukończyło ponad 100 osób, kilkanaście z nich znalazło pracę, a część włączyła się w wolontariat. – Podczas trwania warsztatów dowiedziałem się, że mogę osiągnąć więcej, niż myślałem – mówi pan Michał, uczestnik warsztatów. Projekt „Indywidualne ścieżki kariery zawodowej szansą dla osób niepełnosprawnych” realizowany również przez gdańską Caritas, przy wsparciu środków z Unii Europejskiej i PFRON, ma za zadanie pomóc osobom niepełnosprawnym w odnalezieniu się na rynku pracy. W tym celu gdańska organizacja utworzyła dwa biura: w Sopocie i Gdańsku. – Tutaj na osoby niepełnosprawne, które chciałyby podjąć próbę znalezienia pracy, czeka wyspecjalizowana kadra psychologów, pedagogów i doradców zawodowych – mówi Aleksandra Lachs, koordynator projektu. Pomoc przede wszystkim organizowana jest w postaci bezpłatnych 10-dniowych warsztatów. – Prowadzimy je w systemie dziennym w siedzibach ośrodków diecezjalnych i całodobowym Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym w Warzeniu. Zapraszamy na nie osoby niepełnosprawne w stopniu umiarkowanym i znacznym z terenu całej archidiecezji gdańskiej – dodaje Aleksandra Lachs. Szkolenia organizowane są w niewielkich, pięcio-, sześciuosobowych grupach ludzi o podobnym rodzaju niepełnosprawności. Poza zajęciami grupowymi istotną częścią szkolenia są spotkania indywidualne z prowadzącymi. – Poma-



gają one przede wszystkim dokładniej i rzetelniej przygotować zarys ścieżki kariery zawodowej uczestnika – dodaje koordynator projektu.

Zadowoleni

Większość uczestników warsztatów zwraca uwagę na kameralne warunki szkoleń. – Najbardziej podobało mi się to, że warsztaty odbywały się w małej grupie i do każdego uczestnika było indywidualne podejście. Każdy miał możliwość wypowiedzi i konsultacji indywidualnych oraz współpracy grupowej – mówi pani Dobrochna. Uczestnicy warsztatów podkreślają także dobry klimat. – Spotkania odbywały się w sympatycznej, ciepłej i ciekawej atmosferze. Nie odczuwałam stresu. Dla mnie ważne było to, że był bardzo bogaty program i dużo atrakcji. Wykorzystałam całą zdobytą wiedzę i informacje w aktywnym poszukiwaniu pracy, co dało rezultat w postaci znalezienia odpowiedniej do możliwości i stanu zdrowia oraz ciekawej dla mnie pracy – podkreśla pani Dobrochna. – Podczas indywidualnych spotkań dowiedziałam się, że nie warto nigdy rezygnować,

U góry: **Uczestnicy I edycji warsztatów nie narzekali na brak zajęć**
Poniżej: **Sympatyczna atmosfera udzielała się wszystkim uczestnikom**

dopytywać, kiedy się czegoś nie zrozumie, być asertywnym i dążyć do celu, bo wytrwałość popłaca. Odkryłam także u siebie swoje mocne strony, zalety i to, że nie należy bać się o nich mówić – dodaje. Inna z

uczestniczek, pani Ewa z Gdańska, cieszy się z uczestnictwa w warsztatach także ze względu na wiedzę, którą zdobyła. – Jestem bardzo zadowolona. Dużo się nauczyłam, pracuję nad tym i nadal będę wracać do notatek. Mam dużo pomysłów – podkreśla pani Ewa. Uczestnicy podkreślają także dobre warunki, w których organizowane są warsztaty. Bardzo istotny podczas szkoleń jest dobry kontakt z doradcami. – Jestem bardzo zadowolona z tych szkoleń. Miałam kontakt ze specjalistami i otrzymałam fachową poradę. Pogłębiłam własną samoocenę, nauczyłam się kilku praktycznych, ważnych spraw: pisania CV, listu motywacyjnego. Do tego odpoczęłam, poznałam kilka sympatycznych osób. Nadal mogę liczyć na pomoc – mówi pani Hania, uczestniczka ostatniej sesji warsztatów. **AU**



ZDJEŃCJA ALEKSANDRA LACHS

BEZPŁATNE WARSZTATY

W programie zajęć warsztatowych odbywają się m.in. konsultacje z doradcą zawodowym (przygotowanie do rozmowy kwalifikacyjnej, pisanie pism kwalifikacyjnych), zajęcia z autoprezentacji, trening asertywności, nabycie umiejętności aktywnego poszukiwania pracy, poradnictwo psychologiczne. Szczegółowe informacje dla osób zainteresowanych oraz ich opiekunów można uzyskać w Ośrodku Diecezjalnym w Sopocie, al. Niepodległości 632, tel.: 058 555 19 00 oraz Ośrodku Diecezjalnym w Gdańsku, ul. Jesionowa 6, tel. 058 345 47 96.

Istnieje możliwość włączenia się w szkolenia w każdej chwili, do stycznia 2008 r.

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czajle – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marta Waszak